

- Donner H. i Rölling W., *Kanaanäische und aramäische Inschriften*, t. I, 1962.
- Gądecki S., *Archeologia biblijna*, 1994, t. 1, 312-313.
- Lemaire A., *House of David Restored in Moabite Inscription*, *Biblical Archaeology Review* 20/3/1994, 30-37.
- Mattingly G.L., *Mesha*, w: *Anchor Bible Dictionary*, D.N. Freedman, t. IV, New York 1992, 707.
- Miller J.M., *The Moabite Stone as a Memorial Stele*, *Palestine Exploration Quarterly* 106 (1974) 9-18.
- Miller P.D., *A Note on the Mesha Inscription*, *Orientalia* 38 (1969) 461-464.
- Pardee D., *Literary Sources for the History of Palestine and Syria II. Hebrew, Moabite, Ammonite and Edomite Inscriptions*, *Andrews University Seminary Studies* 17 (1979) 47-70.
- Parker S.B., *Stories in Scripture and Inscriptions: Comparative Studies on Narratives in Northwest Semitic Inscriptions and the Hebrew Bible*, New York 1997, 44-46.
- Smelik K.A.D., *The Literary Structure of King Mesha's Inscription*, *Journal for the Study of the Old Testament* 46 (1990) 21-30.
- Worschech U., *Das Land jenseits des Jordan*, Wuppertal 1991.

**KSIĄDZ MICHAŁ SOPOĆKO REALIZATOR DZIEŁA MIŁOSIĘRDZIA BOŻEGO
W RELACJI ŚW. S. FAUSTYNY KOWALSKIEJ**

S. Małgorzata Smilgin

„ON CI DOPOMOŻE SPEŁNIĆ WOLĘ MOJĄ NA ZIEMI”

Jan Paweł II wynosząc do chwały ołtarzy s. Faustynę Kowalską powiedział: „Doznaję dziś naprawdę wielkiej radości, ukazując całemu Kościołowi jako dar Boży dla naszych czasów życie i świadectwo Siostry Faustyny Kowalskiej. (...) Za sprawą polskiej zakonnicy to orędzie związało się na zawsze z XX wiekiem, który zamyka drugie tysiąclecie i jest pomostem do trzeciego. Nie jest to orędzie nowe, ale można je uznać za dar szczególnego oświecenia, które pozwala nam głębiej przeżywać Ewangelię Paschy, aby nieść ją niczym promień światła ludziom naszych czasów. Co przyniosą nam nadchodzące lata? Jaka będzie przyszłość człowieka na ziemi? Nie jest nam dane to wiedzieć. Jest jednak pewne, że obok kolejnych sukcesów nie zabraknie niestety także doświadczeń bolesnych. Ale światło Bożego Miłosierdzia, które Bóg zechciał niejako powierzyć światu na nowo poprzez charyzmat Siostry Faustyny, będzie rozjaśniało ludzkie drogi w trzecim tysiącleciu. Jezus powie-

dział do Siostry Faustyny: »Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia mojego«” (Dz 300).

Postać s. Faustyny jest powszechnie znana, natomiast istnieje potrzeba pełniejszego ukazania osoby jej spowiednika, realizatora dzieła Miłosierdzia Bożego. Oto słowa Pana Jezusa zapisane o nim w Dzienniczku: „Iżesz prosiła o pomoc widzialną i dałem ci i wybrałem go wpierw Sam, niżeli żeś mnie o to poprosiła, bo tego wymaga sprawa Moja” (Dz 362).

Ksiądz Michał Sopoćko urodził się 1 listopada 1914 r. na Wileńszczyźnie. W 1934 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bp. Franciszka Karewicza. Był kolejno wikariuszem w Taboryszkach 1934-1938, kapłanem Wojska Polskiego w Warszawie i w Wilnie. W 1938 r. otrzymał stopień doktora habilitowanego. Wykładał na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. Stefana Batorego i w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Wilnie. Był spowiednikiem wielu zgromadzeń zakonnych. Angażował się w odbudowę kościołów w Warszawie i w Wilnie. W latach 1947-1962 był profesorem Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku. Po przejściu na emeryturę prowadził nadal działalność duszpasterską jako rektor kaplicy publicznej Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny w Białymstoku.

Punktem zwrotnym w pojmowaniu przez niego tajemnicy Bożego miłosierdzia było spotkanie z s. Faustyną Kowalską.

W szerokiej i wielorakiej działalności ks. M. Sopoćki nurt apostołstwa „miłosierdziowego”, istniejący w zasadzie od początku jego pracy kapłańskiej, w miarę upływu lat zaczął dominować, aby w późniejszym okresie życia ogarnąć i przeniknąć także wszelkie inne czynności wychowawcze, oświatowe, naukowe, publicystyczne, a zwłaszcza duszpasterskie. Zafascynowany tajemnicą Miłosierdzia Bożego ks. M. Sopoćko przystąpił do rozpowszechniania nowych form kultu z całą charakterystyczną dla siebie energią i konsekwencją, nie zrażając się trudnościami, jakie początkowo stwarzały władze kościelne. Trudności te przyjmował jako normalną próbę, z przekonaniem, że istotnie jest to dzieło Boże, a nie ludzkie.

Stopniowo też dojrzewało w nim wewnętrzne przeświadczenie, że Boże żądania przekazywane mu kolejno przez s. Faustynę, odnoszą się w istocie do niego jako tego, kto ma je w rzeczywistości realizować.

Zechcemy spojrzeć na postać tego kapłana oczyma s. Faustyny, opierając się na spostrzeżeniach, zawartych w Dzienniczku i listach pisanych do swego duchowego kierownika.

Na kilka miesięcy przed śmiercią s. Faustyna tak pisała o tej wspólnej misji: „Dziś widziałam zatknięte w ziemi dwa słupy bardzo wielkie, jeden za-

tknęłam ja, a drugi pewna osoba S. M. Z niepojętym wysiłkiem, zmęczeniem i usiłowaniem; a gdy postawiłam ów słup, dziwiłam się sama sobie, skąd miałam tyle siły. I poznałam, że nie własną siłą dokonałam tego, ale mocą z wysoka. Te dwa słupy były blisko siebie na przestrzeni tego obrazu i ujrzałam ten obraz zawieszony na tych dwóch słupach, bardzo wysoko. W jednej chwili na tych dwóch słupach stanęła świątynia i wewnątrz i na zewnątrz. Widziałam rękę, która wykańczała tę świątynię, ale osoby nie widziałam. Wielkie mnóstwo ludzi było zewnątrz i w świątyni, a strumienie wychodzące z Najlitościwszego Serca Jezusa spływały na wszystkich” (Dz 1689).

Wznoszenie tej świątyni chwały Miłosiernego Boga rozpoczęło się od powołania s. Faustyny i do pozytywnej odpowiedzi na to wezwanie Boże. W 1938 r. zanotowała ona w Dzienniczku słowa Pana Jezusa: „W Starym zakonie wysyłałem proroków do ludu z gromami. Dziś wysyłam ciebie do całej ludzkości z Moim Miłosierdziem. Nie chcę karać zbolełej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć przytulając ją do Swego Miłosiernego Serca. Kar używam kiedy Mnie sami zmuszają do tego, ręka Moja niechętnie bierze za miecz sprawiedliwości: przed dniem sprawiedliwości posyłam dzień miłosierdzia” (Dz 1588).

Siostra Faustyna broniła się przed podjęciem tego zadania tłumacząc się, że przerasta ono jej siły. Wtedy otrzymała zapewnienie o pomocy Bożej i ludzkiej. Jezus Miłosierny obiecał, że da jej pomoc widzialną na ziemi – spowiednika (por. Dz 362). Zanim jeszcze doszło do spotkania, s. Faustyna widziała ks. Sopoćkę w swej wizji w Warszawie, a następnie w Krakowie. Z Obu wizji zdaje relację w Dzienniczku. Píše: „Jednak dobroć Jezusa jest nieskończona, obiecał mi pomoc widzialną na ziemi i otrzymałam (ją) w krótkim czasie w Wilnie. Poznałam w księdzu Sopoćce tę pomoc Bożą. Nim przyjechałam do Wilna, znałam go przez wewnętrzne widzenie. W pewnym dniu widziałam go w kaplicy naszej pomiędzy ołtarzem a konfesjonalem. Wtem usłyszałam głos w duszy: oto jest pomoc widzialna dla ciebie na ziemi. On ci dopomoże spełnić wolę Moją na ziemi” (Dz 53).

Kiedy usłyszała to zapewnienie Jezusa, z jej serca popłynęła gorąca, dziękczynna modlitwa: „Jezu dziękuję ci za spowiednika, któregoś mi sam raczył wybrać i dałeś mi go wprawdzie poznać przez widzenie nim go znałam (...) Jezu dziękuję ci za tę wielką łaskę” (Dz 61).

Do spotkania z ks. M. Sopoćką doszło w 1933 r., kiedy po ślubach wieczystych s. Faustyna przyjechała do Wilna. Ksiądz Sopoćko był wówczas spowiednikiem Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Moment spotkania s. Faustyna opisała w Dzienniczku: „Nadszedł tydzień spowiedzi i ku mojej ra-

dości ujrzałam tego kapłana, którego już znałam wpierw nim przyjechałam do Wilna. Znałam go w widzeniu. Wtem usłyszałam w duszy te słowa: oto wierny sługa Mój, on ci pomoże spełnić wolę moją tu na ziemi. (...) Kiedy odsłoniłam całą swą duszę przed tym kapłanem, Jezus zlał na duszę moją całe morze łask” (Dz 263). Wobec ks. Sopoćki Pan Jezus polecił s. Faustynie odsłonić całą swoją duszę, życie wewnętrzne, objawienia, posłannictwo. Początkowo spowiednik podszedł do tej sprawy bardzo ostrożnie. Nie dowierzał, badał, odesłał s. Faustynę do psychologa. Święta rozumiała takie jego postępowanie i wyjaśniała je: „Spowiednik (...) musi nieraz doświadczyć, musi próbować, musi ćwiczyć, musi poznać czy ma do czynienia ze słomą, czy z żelazem, czy z czystym złotem. Każda z tych trzech dusz potrzebuje odrębnego ćwiczenia. Musi – i to koniecznie – spowiednik wyrobić sobie o każdej sąd jasny, aby wiedział, co ona może udźwignąć w pewnych chwilach, okolicznościach i wypadkach” (Dz 112).

Przekonany o zdrowej psychice, o bogatym życiu wewnętrznym, o zjednoczeniu z Chrystusem s. Faustyny, ks. Sopoćko podjął się kierownictwa duchowego. Święta wdziała dobre owoce tej współpracy: „Pod jego kierownictwem szybko dusza moja postępowała w miłości Bożej i wiele życzeń Pańskich zostało na zewnątrz spełnionych” (Dz 144). Dziękując Miłosiernemu Bogu za dar mądrego, wykształconego i doświadczonego spowiednika s. Faustyna dodaje: „Wspomnę jeszcze jedno słowo o kierowniku swej duszy. Dziwna rzecz, że jest tak mało kapłanów, którzy umieją w duszę wlać moc i odwagę i siłę, że dusza nie męcząc się idzie zawsze naprzód. Pod takim kierownictwem dusza, nawet przy słabych siłach, wiele może dla chwały Bożej uczynić” (Dz 937).

„ZA JEGO STARANIEM NOWE ŚWIATŁO ZAJAŚNIEJE W KOŚCIELE BOŻYM”

Ksiądz M. Sopoćko przekonując się coraz bardziej o misji, jaka została powierzona s. Faustynie przez Miłosiernego Boga, zaangażował się w nią całkowicie. Polecił s. Faustynie spisywać objawienia, a szczególnie to, co mówił do niej Pan Jezus. Ponadto podjął się spełnienia poleceń Pana Jezusa przekazanych świętej: namalowania obrazu Jezusa Miłosiernego, rozpowszechniania obrazków i Koronki do Miłosierdzia Bożego. Z wielkim zaangażowaniem głosił kazania o Miłosierdziu Bożym, wykorzystując do tego celu nie tylko ambonę, lecz również radio. Pisał liczne artykuły o Bożym Miłosierdziu, zabiegał o ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego. Zastanawiał się, rozważał jak spełnić wszystkie żądania Jezusa, także i to dotyczące powstania nowego zgromadzenia.

W orędziu Miłosierdzia dostrzegł ks. M. Sopoćko siłę potężniejszą niż zło, zdolną dokonać radykalnej przemiany człowieka i świata pod warunkiem, że zostanie ono poznane, przyjęte sercem i odzwierciedlone w życiu. Dlatego żarliwie propagował nowe formy kultu wśród ludzi.

Sam Pan Jezus tak dalece zaangażował swego sługę w rozpowszechnianie kultu Miłosierdzia Bożego, tak jemu zaufał, że dał s. Faustynie następujące polecenie: „Jeżeli masz wątpliwości w mowie Mojej, to wiesz kogo masz pytać, udzielam mu światła, aby sądził sprawę Moją, strzeże go oko Moje. Córko Moja masz być jak dziecko wobec niego, pełna prostoty i szczerości, przenoś zdanie Jego nad wszystkie żądania Moje, on cię poprowadzi według woli Mojej: jeżeli ci nie pozwoli wykonać żądań Moich, bądź spokojna, nie będę wchodził w sądy z tobą, sprawa ta pozostanie między Mną a nim,- ty masz być posłuszna” (Dz 895).

W dużej mierze to właśnie dzięki staraniom ks. M. Sopoćki został namalowany obraz Pana Jezusa Miłosiernego z podpisem: „Jezu, ufam Tobie”, według wizji s. Faustyny z 22 lutego 1931 r.

Kiedy Pan Jezus zażądał publicznego uczczenia tego obrazu, wówczas ks. M. Sopoćko dołożył wszelkich starań, by na zakończenie Jubileuszu Odkupienia świata 26-28 kwietnia 1935 r. umieścić obraz w Ostrej Bramie. Tam też w tych dniach ks. M. Sopoćko głosił kazania o Miłosierdziu Bożym. Zanoowała to s. Faustyna: „W piątek, kiedy byłam w Ostrej Bramie w czasie tych uroczystości, podczas których obraz ten został wystawiony, byłam na kazaniu, które mówił mój spowiednik; kazanie było o miłosierdziu Bożym, było pierwsze, czego żądał tak dawno Pan Jezus. Kiedy zaczął mówić o tym wielkim miłosierdziu Pańskim obraz ten przybrał żywą postać i promienie te przenikały do serc ludzi zgromadzonych, jednak nie w równej mierze” (Dz 417).

Zaangażowanie ks. M. Sopoćki w rozszerzanie kultu Bożego Miłosierdzia wzrastało w miarę zapoznawania się z nowymi poleceniami Jezusa Miłosiernego przekazywanymi s. Faustynie. Pisała ona: „Dziś otrzymałam list od ks. Sopoćki, w którym się dowiedziałam, że zamierza wydać obrazeczek Chrystusa Miłosiernego i prosił mnie o przysłanie pewnej modlitwy, którą chce umieścić na odwrotnej stronie jeżeli uzyska aprobatę Arcypasterza” (5.10.1936 r., Dz 711). Chodziło tu o koronkę do Miłosierdzia Bożego, a 10.04.1937 r. zapisała: „Dziś Matka przełożona dała mi do przeczytania artykuł o Miłosierdziu Bożym i była też odbitka z tego obrazu, który jest namalowany. Artykuł ten jest zamieszczony w tygodniku wileńskim, wysłał nam do Krakowa ks. M. Sopoćko, ten gorliwy apostoł Miłosierdzia Bożego” (Dz 1081).

Siostra Faustyna była świadkiem ogromnego zaangażowania duszpasterskiego ks. Sopoćki. Pisała: „Widząc poświęcenie i trud ks. dra Sopoćki w tej sprawie, podziwiałam w nim cierpliwość i pokorę; wiele to wszystko kosztowało, nie tylko trudów i różnych przykrości, ale i pieniędzy, a jednak na wszystkołożył ks. dr Sopoćko. Widzę, że Opatrzność Boża go przygotowała do spełnienia tego dzieła miłosierdzia wpierw, nim ja Boga o to prosiłam. O jak dziwne są drogi Twoje Boże i szczęśliwe dusze, które idą za głosem łaski Bożej” (Dz 422).

Dla obu tych dusz przestrzeń nie była żadną przeszkodą. O ich duchowej łączności świadczy korespondencja, w której przebija troska o rozwój dzieła Bożego Miłosierdzia. Jednego dnia s. Faustyna zanotowała: „W czasie Mszy św. miałam chwilowe poznanie o ks. S., że nasze wysiłki wspólne są, z których Bóg ma tak wielką chwałę i choć jesteśmy oddaleni, często jesteśmy razem, bo jeden cel nas łączy” (Dz 1472).

Ksiądz M. Sopoćko nie tylko pisał o Bożym Miłosierdziu i głosił kazania, ale usilnie się starał, aby zostało spełnione kolejne żądanie Pana Jezusa – obchodzone święto Miłosierdzia Bożego w II Niedzielę Wielkanocy. W tym celu wielokrotnie udawał się do wyższych władz kościelnych. Najczęściej jednak postulaty jego spotykały się z odrzuceniem, bądź były pomijane milczeniem. O tych jego trudach i cierpieniach s. Faustyna pisała w wielu miejscach Dzienniczka: „Widzę księdza Sopoćkę, jak umysł jego jest zajęty i pracuje w sprawie Bożej, wobec dostojnych Kościoła, aby przedłożyć życzenia Boże. Za jego staraniem nowe światło zajaśnieje w Kościele Bożym dla pociechy dusz. Choć na razie dusza jego jest przepełniona gorczyzą” (Dz 1390). Na innym miejscu dodała: „Poznałam jak kapłan ten doznaje wielkich przeciwności w całej tej sprawie. Sprzeciwiają mu się nawet dusze pobożne i gorliwe o chwałę Bożą, a że się nie zniechęca jest to tylko wyłączna łaska Boża” (14 IX 1937 r., Dz 1272).

Siostra Faustyna tłumaczyła, skąd się biorą te przeciwności, 24 XI 1936 r. zanotowała: „Im widzę większe trudności, tym jestem spokojniejsza. O gdyby w tej całej sprawie nie było wielkiej chwały Bożej i pożytku dla wielu dusz, nie sprzeciwiałby się tak szatan, ale on wyczuwa, co przez to utraci” (Dz 764).

Święta widziała, że ks. M. Sopoćko był człowiekiem głębokiej modlitwy. Każde swoje działanie powierzał Miłosiernemu Bogu, czerpiąc z modlitwy siły do gorliwego trwania przy pracy pomimo zmęczenia, niepowodzeń, niewdzięczności. Zanotowała: „W pewnym momencie widziałam ks. Sopoćkę modlącego się, który rozważał sprawy te; ujrzałam jak nagle zarysował się

krań światła nad jego głową. Chociaż przestrzeń nas dzieli, często go widzę, szczególnie jak pracuje przy biurku, pomimo zmęczenia” (Dz 762).

**„CO SIĘ TYCZY ŚWIĘTA I NOWEGO ZGROMADZENIA, NIE MAM ANI CIENIA
WĄTPLIWOŚCI JEST TO WYRAŻNĄ WOLĄ BOŻĄ”**

Będąc posłuszna Panu Jezusowi, który o ks. M. Sopoćce powiedział: „Myśl jego jest ściśle złączona z myślą Moją, a więc bądź spokojna o dzieło Moje, nie dam mu się pomylić, a ty nic nie czyn bez jego pozwolenia” (Dz 1408), s. Faustyna w swojej korespondencji wielokrotnie radziła się i pytała o nowe zgromadzenie. Z jednej strony Pan Jezus przynaglał ją, z drugiej – przełożeni i spowiednicy doradzali jej wielką cierpliwość, nie dając pozwolenia na opuszczenie zakonu. Przeżywała ogromne cierpienia wewnętrzne.

W tych udrękach duszy zwracała się z wielkim zaufaniem do swojego kierownika duchowego w Wilnie. Większość jej korespondencji z ks. M. Sopoćką dotyczyła troski o nowe zgromadzenie. W liście z Krakowa z 21 II 1938 r. pisała: „Co się tyczy święta i nowego zgromadzenia, nie mam ani cienia wątpliwości, jest to wyraźną wolą Bożą”

Jednak z upływem czasu s. Faustyna coraz wyraźniej widziała realizację tego żądania Pana Jezusa. I chociaż w 1938 r. już wiedziała, że nie założy nowego zgromadzenia, była całkowicie spokojna. Po otrzymaniu listu od ks. M. Sopoćki na kilka miesięcy przed śmiercią, pisała w Dzienniczku: „Poznałam w tym liście, jak wielkiego światła Bóg użył temu kapłanowi, utwierdza mnie to (w) przekonaniu, że dzieło to Bóg przez niego przeprowadzi, pomimo przeciwności, że dzieło to przeprowadzi, chociaż przeciwności się piętrzą. Wiem o tym dobrze, że im dzieło piękniejsze i większe, tym straszniejsze burze przeciw niemu szaleć będą” (Dz 1401); a w liście do ks. M. Sopoćki z dnia 29 IX 1936 r. (Kraków) zanotowała: „Zastanawiam się nad słowami proroczymi, które mi ojciec napisał w ostatnim liście, że zgromadzenie takie musiałyby powstać bez mnie, a więc na pewno tak będzie. Niech we wszystkim stanie się Jego święta wola. Ojcze, jestem tak dziwnie zdana na wolę Bożą, że pośród wszystkiego, a nawet śmierci samej, jestem spokojna i swobodna (...) Jest to wielka łaska Boża, ale i owoc pracy, którą Ojciec przez trzy lata nade mną pracował”

Wiedziona intuicją i przekonana o Bożej interwencji dzieliła się z ks. M. Sopoćką taką myślą: „Przez nas Bóg zapoczątkował swoje dzieło, kto je wykończy, nie trzeba nam dociekać, ale teraz robić to co jest w naszej mocy, nic więcej” (21 II 1938 r., Kraków).

Te prorocze słowa spełniły się kilka lat po śmierci s. Faustyny. Już w 1941 r. zgłosiły się do ks. M. Sopoćki pierwsze kandydatki, które chciały służyć Miłosiernemu Bogu w zgromadzeniu zakonnym.

„NIE ZA POMYŚLNOŚĆ W PRACY, ALE ZA CIERPIENIE NAGRADZAM”

Siostra Faustyna widziała, jak wiele cierpień, trudów i przeciwności ponosił ks. M. Sopoćko w służbie Bożej, głosząc Boże miłosierdzie i nie ukrywała, że nieustannie szatan będzie się sprzeciwiał temu dziełu: „W pewnym dniu ujrzałam swego spowiednika wewnątrz, jak wiele cierpieć będzie. – Przyjaciele opuszczą cię, a wszyscy sprzeciwiać się będą i siły fizyczne zmniejszą się. Widziałam cię, jako grono winne, wybrane przez Pana i rzucone w prasę cierpień. Dusza twoja, ojciec będzie napełniona wątpliwościami w pewnych momentach co się tyczy tego dzieła i mnie. I widziałam, jakoby ci się sam Bóg sprzeciwiał i zapytałam się Pana, czemu tak z nim postępuje, że niejako by mu utrudniał, to co nakazuje. I powiedział Pan: Tak postępuję z nim, na świadectwo, że dzieło to Moim jest. Powiedz mu, niech się nie lęka niczego, wzrok Mój jest zwrócony dzień i noc na niego. Tyle koron będzie w koronie jego, ile dusz się zbawi przez dzieło to. Nie za pomyślność pracy, ale za cierpienie nagradzam” (Dz 90).

Siostra Faustyna nieustannie wspierała swego kierownika duchownego ofiarując w jego intencji: Mszę św., Komunie św., umartwienia, pokuty, wszelkie wewnętrzne natchnienia, oświecenia, wszystkie akty miłości Bożej. (por. list z dnia 20 IX 1936 r., Kraków). Czując się odpowiedzialna za dzieło Bożego Miłosierdzia, prosiła nawet Pana Jezusa, aby przeniósł na nią cierpienia, które mają spotkać ks. M. Sopoćkę. Jednego dnia było jej bardzo ciężko, wtedy usłyszała słowa Jezusa: „Córko Moja czemu płaczesz, przecież sama się ofiarowałaś na to cierpienie; wiedz, że jest to maleńka cząstka, co tyś przyjęła za duszę tę. On więcej jeszcze cierpi. – I zapytałam się Pana, dlaczego tak z nim postępujesz? Odpowiedział mi Pan, że dla potrójnej korony, która mu jest przeznaczona: dziewictwa, kapłaństwa i męczeństwa” (Dz 596).

W Dzienniczku, jak i w swojej korespondencji s. Faustyna ukazała ks. M. Sopoćkę jako kapłana umiłowanego przez Boga (Dz 61, 676, 962, 1253, 1792), zjednoczonego z Nim w modlitwie, a przez cierpienie dla chwały Bożego Miłosierdzia ściśle zjednoczonego z Jezusem Ukrzyżowanym (Dz 1259, 1402). Ponadto podkreślała ona spokój i cierpliwość, z jaką jej spowiednik przyjmował cierpienie. Pisała, że Bóg dopuszczał te cierpienia, aby ukazała się świętość jego duszy (Dz 86, 573, 1601). Wielokrotnie dziękowała

Bogu za dar mądrego, wykształconego i doświadczonego spowiednika (Dz 962), dzięki któremu była wierniejsza łasce Bożej (Dz 61) i mogła bezpiecznie dążyć do szczytów świętości nie obawiając się zasadzek szatana.

Wielokrotnie podkreślała, że ks. Sopoćko dźwigał nie tylko swój krzyż, ale brał na siebie także ciężary innych. Nazwała go słupem świetlanym oświecającym innym drogę do Boga (Dz 838). W wielu miejscach Dzienniczka święta ukazała jego wielką pokorę w szerzeniu kultu Miłosierdzia Bożego (Dz 573, 838), podkreślała jego odwagę z jaką stawiał czoło wszelkim burzom, nie zniechęcając się, nie niecierpliwiąc, lecz czerpiąc moc i siłę z Boga (Dz 1586).

Siostra Faustyna nazwała swojego spowiednika gorliwym Apostołem Miłosierdzia Bożego, nieustrudzonym w głoszeniu chwały Bożego Miłosierdzia (Dz 676). Niejednokrotnie widziała jego utrudzenie na tej drodze, ale dostrzegła także żywe owoce jego pracy (Dz 1014, 346).

Święta zmarła ze świadomością, że dopiero z chwilą śmierci rozpocznie się jej posłannictwo (Dz 1729). Przewidując rozwój kultu Bożego Miłosierdzia pisała do swojego kierownika: „Trudności i sprzeczności temu dziełu są tylko doświadczeniem i musimy je przyjmować jako doświadczenie, a nigdy jakoby trudności te były dowodem, że dzieło to nie jest miłe Bogu. Właśnie dlatego, że jest miłe Bogu, tak jest prześladowane i musi się dotknąć go ogień próby” (Kraków, 21 II 1938 r.).

Po śmierci s. Faustyny ks. M. Sopoćko dalej nieustrudzenie szerzył kult Bożego Miłosierdzia. Idea ta przeniknęła duszę tego kapłana, kształtując jego postawę i kierunki działania. Dlatego nie można patrzeć na jego życie i działalność pomijając kult Bożego Miłosierdzia. Sam o sobie napisał: „Przez całe życie starałem się wielbić Boga w Jego Miłosierdziu, ponieważ zawsze odczuwałem łaski, których czułem się niegodnym”

Książd Sopoćko został przygotowany przez s. Faustynę na wszelkie trudności, które będą związane z kultem Bożego Miłosierdzia. Dlatego w posłuszeństwie Stolicy Apostolskiej przyjął nakazy zawarte w Notyfikacji Św. Kongregacji Doktryny Wiary z 6 III 1959 r., zakazujące rozpowszechniania form kultu Miłosierdzia Bożego przekazywanych przez s. Faustynę.

Sam pisał nawet, że decyzja tej Kongregacji przyczyniła się do oczyszczenia zewnętrznych form kultu Miłosierdzia Bożego, czego sam by nie mógł dokonać oraz, że zmusiła teologów do opracowania podstaw teologicznych tego nabożeństwa. Wierzył on, że tak jak wszelkie nowe formy kultu w Kościele przechodziły doświadczenia i próbę czasu, by dojrzeć pod względem treści i przydatności dla duchowego rozwoju wiernych, tak i kult Miłosierdzia Bożego doczeka swoich dni.

Ksiądz M. Sopoćko zmarł w dniu imienin s. Faustyny Kowalskiej 15 II 1975 r., w Białymstoku, nie doczekawszy się nowej Notyfikacji z 1978 r., odwołującej tę z roku 1959.

Charakterystykę ks. M. Sopoćki zakończmy słowami Pana Jezusa, które zanotowała s. Faustyna pod datą 30 VIII 1937 r.: „Zostałam szczególnie złączona z Panem, który mi rzekł: – jest to kapłan według Serca Mojego, miłe Mi są wysiłki jego. Widzisz córko Moja, że wola Moja stać się musi, a to com ci przyobiecał, dotrzymuję. Przez niego rozsiewam pociechy dla dusz cierpiących, udręczonych; przez niego upodobało mi się rozgłaszać cześć do Miłosierdzia Mojego, a przez to dzieło miłosierdzia więcej dusz do mnie się zbliży, aniżeli by on dzień i noc rozgrzeszał aż do końca życia swego, bo tak pracowałby tylko do końca życia, a przez dzieło to pracował będzie do końca świata” (Dz 1256).

Spoglądając w świetle wypowiedzi s. Faustyny na sylwetkę Apostoła Bożego Miłosierdzia i założyciela nowego Zgromadzenia – Sióstr Jezusa Miłosiernego, dostrzegamy ogrom wysiłków tego człowieka, dokonywanych z ogromnym zaangażowaniem, wytrwałością, cierpliwością, pracowitością, na przekór bezowocności; wysiłków w ludzkim myśleniu niemożliwych do udźwignięcia, ale niestrudzenie podejmowanych z łaską i mocą Bożą. Siostra Faustyna napisała o nim: „Takiej wierności Bogu, jaką się ta dusza odznacza nie spotkałam” (Dz 139). On to na przekór znużeniu i wszelkim przeciwnościom wypowiadał nie tylko modlitwą, ale całym swoim życiem słowa: „Jezu, ufam Tobie!”

Wielbimy Miłosiernego Boga dziękując za dar Założyciela. Wołamy też za Janem Pawłem II, do świętej, która będąc uległa łasce Bożej i posłuszna swojemu spowiednikowi wypełniła objawioną jej Bożą wolę: „Ty zaś, Faustyno, darze Boga dla naszej epoki, darze polskiej ziemi dla całego Kościoła, wyjednaj nam, abyśmy mogli pojąć głębię Bożego Miłosierdzia, pomóż nam, abyśmy osobiście go doświadczyli i świadczyli o nim braciom. Twoje orędzie światłości i nadziei niech się rozprzestrzeni na całym świecie, niech przynagla grzeszników do nawrócenia, niech uśmierza spory i nienawiści, niech uzdalnia ludzi i narody do czynnego okazywania braterstwa. My dzisiaj, wpatrując się razem z tobą w oblicze zmartwychwstałego Chrystusa, powtarzamy twoją modlitwę ufnej zawierzenia i mówimy z niezłomną nadzieją: Jezu, ufam Tobie”